

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

Czasopismo illustrowane.

Prenumerata wynosi wraz z bezpłatnymi premiami i dodatkami we Lwowie:

rocznie	9 zł. — ct.	rocznie	10 zł. 20 ct.
półrocznie	4 „ 50	półrocznie	5 „ 10 „
kwartalnie	2 „ 25	kwartalnie	2 „ 55 „
miesięcznie	— „ 75	miesięcznie	— „ 85 „

W Poznańskim i Prusach 5 marek kwartalnie. — We Francji i we wszystkich innych krajach 6 fr. kwartalnie, które przesać należy przekazami pocztowymi. Z Poznańskiego i Prus można przesać prenumeratę przekazami pocztowymi.

Numer pojedynczy 30 ct.

Wychodzi trzy razy na miesiąc:

Lwów dnia 20. Lipca 1882 r.

10, 20 i 1 każdego miesiąca.

Właściciel i naczelnie kierujący częścią literacką i administracyjną: M. D. Chamski.

Od Redakcji.

Do dzisiejszego numeru zamiast ryciny na pierwszej stronce, dołączamy znowu osobną rycinę na pięknym papierze. Zwracamy na to szczególną uwagę prenumeratorów — tym bowiem, sposobem, pragniemy wynagrodzić pewne usterki, jakie z przyczyn nie zależnych od Redakcji, w ciągu przeszłego kwartału zaszły.

KRONIKA KRAJOWA.

P. Düll tutejszy piekarz ogłosił urbi et orbi plakatami, że będzie wkładał jednego dukata w bochenek chleba z wypieku każdego dnia „Gazeta Narodowa“ skarciła za taką błąd pana Dülla, który pragnie wyzyskiwać na swoją korzyść niskie namiętności proletariatu. I bardzo słusznie. Lepiejby pan Düll obniżył cenę chleba, albo za tego dukata rozdawał codziennie odpowiednią ilość bochenków ubogim, zamiast podniecać ubóstwo do grania w loterie. Cała ta błąd piekarska, tem dziwniejszą się nam wydaje, że pan Düll, oprócz chleba, wypieka także „wierze“, w których rozczuła się nad niedolą ludzką..

W Kołomyi odbywał się zjazd do roczny pedagogów. Był on bardzo liczny i zajmujący. Obszernie o nim pomówimy w następnym numerze. Tu tymczasem wspominamy, że miasto bardzo gościnnie przyjmowało naszych pedagogów.

W Drohobyczu założyło się „Stowarzyszenie oświaty ludowej“, które wydało obszerną drukowaną odezwę. Na odezwie podpisani są w imieniu wydziału: prezes Terlecki, W. Terenkoczy sekretarz i A. Kwiatkowski członek wy-

działu. Odezwa napisana gorąco i z świadomością celów. Szczęść Boże ucześciwej i patriotycznej pracy!

Krystyn Ottrowski, oficer artylerji z r. 1831 i zdolny literat, zmarł 4. b. m. w Lozannie. Śp. Krystyn był człowiekiem majątnym i niezależnym, a pracował z zamiłowaniem na polu literatury. Jako oryginalny pisał dramata z których kilka przedstawiono w Paryżu. Ze seen polskich znana jest przeróbka jego sceniczna sielanki Brodzińskiego „Wisław“, tudzież „Gody polskie“. Zbiory swoje znaczne: bibliotekę i pamiątki historyczne zapisał Muzeum w Rapperswyli, wraz z 30000 franków, które przeznaczył na ich utrzymanie. Urodził się w r. 1871 w Ujazdowie pod Rawą; po wzięciu Warszawy udał się na emigrację do Paryża, gdzie przebył długie lata i zskąd dopiero w ostatnich chwilach przed śmiercią przeniósł się do Szwajcarii. Około r. 1869 przybył do Lwowa i pragnął się tu osiedlić, powrócił jednak do Francji napowrót. Był to człowiek zaży i gorący patriota.

Na tem miejscu zapisujemy, że w Petersburgu zaczęło wychodzić pismo polskie: „Kraj“ wydawane przez p. Piltza, a redagowane przez Włodzimierza Spasowicza. Numer pierwszy tego pisma otrzymaliśmy już we Lwowie. Bliższe przyjrzenie się temu nowemu organowi polskiemu, wychodzącemu nad Nęwą wśród tak niezwykłych warunkach politycznych, odkładamy na później — zauważyć należy rys niezmiernie charakterystyczny, który każdego uderzyć musi, że wszystkie pisma codzienne w Galicji i w Poznańskim donosząc o pojawianiu się „Kraju“ i chwając jego redakcję pod względem literackim, nie zgadzają się z tendencją... Czy „Kraj“ tedy w swoich zapamiętaniach politycznych i społecznych będzie odosobniony wśród swobodnej polskiej pracy, niedaleka przyszłość okaże. Warszawskie dziennikarstwo, krępowane cen-

za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnym piśmem, lub za jego miejsce. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy.

Redakcja i Administracja „Dziennika dla Wszystkich“ przy ulicy Krasickich Nr. 9 c, gdzie się przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia. Prenumeratę z prowincji i z innych krajów przesać należy przekazami pocztowymi franców pod adresem: Do Administracji „Dziennika dla Wszystkich“ we Lwowie. — Listy powinny być frankowane.

Za granicą ogłoszenia przyjmują: we Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse; A. Oppel, Stubenbastei; Kötter et Cmp. I. Riemergasse 3; Danie et Cmp. Maximilianstr. 3; w Frankfurcie n. m., Berlinie, Wrocławiu, Hamburgu, Brunszwiku i w Szwajcarii: Haasenstein et Vogler; w Łodzi: agencja p. Adama, rue Clément 4; w Peszcie: agencja ogłoszeń Langa.

zrą w obec pojawienia się „Kraju“, zachowuje się obiektywnie — prasa rosyjska w ogóle przychylnie, a niektóre organa bardzo przychylnie.

Plotki i nieplotki.

* Kobieta prezydentem. Otrzymałmy proklamację pisze „Gazeta Polska“ od p. Wiktorji Clafin Woodhull, która przy następnych wyborach w r. 1884 pragnie zostać prezydentem Stanów Zjednoczonych, i zawczasu rozpoczyna agitację za sobą, a to nie tylko w Ameryce, ale w Europie i, jak mówi w proklamacji, na całym świecie; tak dalece, że i redakcję „Gazety Polskiej“ wezwwała do gardowania za sobą. Czyżnie zadość temu szlachetnie położonemu w nas zaufaniu, agitujemy niniejszem za prezydenturą pani Wiktorji, która nie bez słuszności powiada, że jeżeli jedna Wiktorja może być królową, to dlaczegożby druga Wiktorja nie mogła być prezydentem? W obec tego niepozostaje naszym czytelnikom, jak głosować za panią Clafin.

* Dorobkiewicz w Berlinie rozwodził się przed młodym literatem nad koniecznością ozdobienia srebra, porcelany, powozów, liberji, jeżeli już nie herbem, czego niewolno, to przynajmniej jakimś godłem. Głównie zaś, jak twierdził, żona jego pragnęłaby na papierze listowym, zamiast monogramu, mieć jakiś odpowiedni napis, zastępujący klejnot herbowy. Literat dowiódł mu, że obecnie panuje moda umieszczać na papierze listowym łacińskie godło, których każdemu wolno używać, a które daleko więcej są bon genre, niż herby. Objął go przytem, że dość jest umieścić początkowe zgłoski obcych przez siebie dewiz łacińskich. Ulegając prośbom dorobkowicza, literat dostarczył mu trzy następujące zdania łacińskie: Parturiunt montes, — Vera amicitia semperiterna, — Nulla dies sine linea. Dał przytem instrukcję dla litografa i pozostawił rzezy dalszemu biegowi. Litograf, w zastosowaniu się do instrukcji, wspaniałe powiązał początkowe zgłoski trzech dostarczonych mu zdań, wykonał świetnie i oddał pani bankierowej, która, uradowana, na wszystkie strony zaczęła rozpisywać listy na nowym papierze. Wszystko szło dobrze przez czas niejaki, gdy naraz

córeczka pani bankierowej, rozkoszując się widokiem pięknego papieru używanego przez mamę, z przerażeniem dostrzegła, że powiązane pierwsze zgłoski trzech łacińskich zdań, stanowią straszliwy wyraz par-ve-nu!

* Grzeczny krawiec. Ja panie, nigdy nie upominam się o zapłatę od osób porządných.

— A jeżeli osoba porządna panu nie płaci?

— Wtenczas ją wpisuję do rejestru nieporządných i skarżę bez miłosierdzia.

Z PAMIĘTNIKÓW AKTORA

napisał

EDWARD W.

(Ciąg dalszy.)

Jedni wróżyli ogromne powodzenie, inni kiwali znając głowami, byli nawet tacy, którzy wręcz odmawiali nam nadziei jakiegoś takiego wyjścia — ale wszystko zainteresowało się teatrem i wyczekiwało jutrzejszego dnia. Bilety sprzedawano w aptece i wcale nie źle szła sprzedaż, tak, że w przeddzień przedstawienia wyczerpał się pierwotny zapas i pan aptekarz w braku biletów przyjmował już tylko zamówienia, rozumie się poparte zaplaceniem odpowiedniej gotówki.

Pani Nutowa raczyła nas obiadem „koszer” ugotowanym, i stojąc przy nas w czasie jedzenia bezustannie, wyohwalała moją i siłę rosółu, dobroć mięsa i rarytne ogórki w winnym occie kiszzone — nie zapominała przy tej sposobności wyliczyć wszystkie przysmaki i łakotki, jakimi za beczek możemy się u niej uraczyć, naprzykład doskonale śledzie marynowane, jajka gotowane i smarzone, kwargle, obwarzanki, makagigi i bardzo przepyszne makaroniki. Po obiedzie zaszczycił nas wizytą pan Nuta Apfelbaum. Zwyczajem starowierców nie zdejmując czapki z głowy, usiadł sobie na łóżko i pykając fajkę o długim cybuchu, wdał się z nami w szerszą pogadankę.

— To panowie wszystkie są teaturniki — zapytał poważny przedstawiciel głowy rodziny.

— Wszyscy! — brzmiała odpowiedź.

— Proszę panów! czy to w tyjater to tak pokazują na sznury i drągi, jak te komedjanty inne?

Oczywiście, że pospieszaliśmy objaśnić szanownego gospodarza o różnicy, jaka zachodzi pomiędzy nami artystami, a ową hołotą zwaną komedjantami.

Niemogło się to zrazu pomieścić w głowie zacofanego żyda, jak ludzie mogą za to płacić, że słyszą innych mówiących tylko, a nie widzą, ani kozłów, ani skoków. Słuchał wyja-

śnień, ale z niedowierzaniem kiwał głową, zdawał się nad czemś rozmyślać i widocznie nie przekonany, wyszedł od nas.

Nazajutrz całe towarzystwo było w ruchu. Pan dyrektor wystrojony świątecznie, obchodził wszystkich honoratjorów w mieście i składając wizyty, zapraszał do wzięcia abonamentu na cykl dwunastu przedstawień złożonych z samych celniejszych oryginalnych utworów i chociaż pomiędzy swemi, nie miał dosyć wyrazów nagany na niedbalstwo, próżniactwo, brak zamiłowania do sztuki i tym podobne zbrodnie, jakie wśród towarzystwa swego dostrzegał — przesadzał się w pochwałach pojedynczych artystów, malując towarzystwo przed publicznością. Towarzystwo tymczasem robiło próbę z „Zemsty” fredrowskiej, która się wieczorem grała.

W poprzednim mieście daliśmy na ostatnie przedstawienie „Zemstę”, w której grałem rolę Wacława, ale dyrektor nie bardzo się zbudował moim artyzmem i w skutek tego zmienił obsadę ról na Tatarów, przydzielając rolę Wacława artyście grającemu poprzednio Mileczka, rolę Mileczka natomiast objął weteran w służbie Talji i Melpomeny, komik z zawodu, który atoli z potrzeby grywał i czarne charaktery, i ojców traicznych i wszystko, co grać było potrzeba.

Dotknięty boleśnie degradacją, jaka mnie spotkała, tem więcej, że mimo kilku najniefortunniejszych występów początkowych miałem się w własnem przekonaniu za skończonego artystę, przemyślałem nad sposobem dostania się napowrót do mojej roli. Prośby nie skutkowały, gdyż dyrektor był nieubłagany i o niczem nie chciał słyszeć.

Trzeba więc było uciec się do sposobu, a raczej do jakiej sztuczki, ale jakiej? Nad tem łamałem głowę i w żaden sposób nie mogłem wymyśleć coś mądrego, coby mnie zaprowadziło do celu, aż oto przypadek nie znacznym na pozór — wygodził mi wysmienie.

Artysta przeznaczony do odegrania roli Mileczka należał do rzędu owych starych zabytków scenicznych, którzy po kilkudziesięcioletnim próżniaczym żywocie na deskach teatralnych, nie nauczywszy się niczego i do niczego właściwie nie zdolni, stają się ruchomym inwentarzem teatrów prowincjonalnych, gdzie w razie potrzeby zapełniają wszystkie role, począwszy od lokaja anonsującego, aż do starego Moora, bolejącego nad utratą drogiego Karola.

Mały, na króciutkich nóżkach z ogromną głową schowaną pomiędzy ramionami, z twarzą przez oszę ze-

szpeconą, był pan Ignacy. Mógł wówczas liczyć z tych co najmniej 35 lat na deskach scenicznych.

Bez najmniejszego talentu i zdolności, z popędami i złośliwościami, nie mógł być chociażby tem — co byśmy nazwali teatralne, minął się z nami i jak każda chybiona, nie wierzył się i zatracił w jakiejkolwiek godności. Cały czas zawodu dramatyzował, wyjrzał po za kulisy sceny, a nie mógł dobić się jakiegokolwiek powodzenia, za to znakomicie poćwiczył i całe szczęście znalazł w tym swoje upicie.

Mimo tych wad Ignacy był akwizycją, każdego dyrektora pragnął Grywać pół wieku scenach, taki przyswoił repertuarz, że w niepowodzeniach wypadkach mógł na podobieństwo każdej roli i tej okoliczności, że byłby swój, gdyż z dawna był prawie niemożliwym.

W teatrze dano mu deuszką, ponieważ w tym czasie, dwa razy dziennie, opowiadał ab ovo z jakim to przed 30 laty grywał rolę Wacława w sztuce o djabełstwie — i wtenczas to miało zachwycena publiczność, z którego zasuszonego i z innemi ruchomymi, wstawie N. N. w zastawie.

Podczas całej próby kręciłem się w stałym na teatr i nie mogłem znaleźć miejsca — wysilałem, ale napróżno, żadna mi nie chciała się tam przyłączyć, próbę skonczone, zabrakło z innemi do wyjścia.

Przed bramą wszyscy na chwile, tem i owem i już zabrakło rozejścia, kiedy Asmodeusz nął się do mnie i półgłosem czy nie zafundowałby

W tej chwili z strzelili z umęczonej publiczności Asmodeusz skierowałem nasze kłopoty propinacji — ale przed tego Eldorado, nowa mi propinacja miejska, a że rozporządzałem o dwie 20 centów wynoszące bym dopiął pożądane ciężkiej ofiary z całej

TEATR.

Otrzymujemy pismo następujące:

Szanowny Panie Redaktorze!

W numerze 16. „Dziennika dla Wszystkich” zamieszczony był artykuł wstępny p. t. „W sprawie dyrekcji lwowskiego teatru”, który w świetle niekorzystnym przedstawia artystów sceny lwowskiej, mianowicie w ich stosunkach z dyrekcją. Mniemam, że Szanowny Pan Redaktor nie odmówi miejsca w swoim piśmie kilku słowom obrony, o zamieszczenie których, jako pośrednio dotknięty z dotkniętych, uprzejmie proszę.

Oświadczę przedewszystkiem muszę, że artykuł ten boleśnie dotknął w ogóle artystów nie dla tego, że był wydrukowany, lecz dlatego, że był zamieszczony w „Dzienniku dla Wszystkich” piśmie, które właśnie w sferach teatralnych cieszyło się taką sympatią i uznaniem, jak nigdy żadne inne pismo we Lwowie, a sam redaktor swoją bezstronnością, taktem, wyrozumiałością, znajomością rzeczy i talentem pisarskim, zjednał sobie u nas, obok rzetelnego szacunku, coś potracającego o struny serca, bo szczerą życzliwość i przyjaźń.

Artykuł tedy, o którym mowa, był dla nas zimną wodą podczas duszącego upału.

Stanowczo zaprzeczyć muszę temu, że zrywanie umów z dyrekcją stało się ogólnym złem pomiędzy nami. Wypadki zrywania umów są wszędzie w teatrach, a jeśli chodziło o nas, to przynajmniej trzeba było wymienić kto zrywał, bo my oprócz jednego wypadku w ostatnich czasach, mianowicie o zerwaniu umowy przez p. Lubieca, innych nie znamy w lwowskim teatrze, a wypadek ten tembardziej ogółu lwowskich artystów charakteryzować nie mógł, że p. Lubiec nie miał miru między kolegami. Za zrywanie, nareszcie, umów są naznaczone penalia — więc dyrekcja może takowe ścigać.

Nikt z nas nigdy nie twierdził, aby tylko dyrekcja była winna, a artyści nie, ale z praktyki jest to widoczne, że rzadko kiedy winni artyści, a najczęściej dyrekcja, która nie dość, że ma setki sposobów maltretowania artystów, bardzo często mrduje w człowieku artystę, aby mieć rentującego się rzemieślnika scenicznego. Że jest pomiędzy nami obecnie na lwowskiej scenie zniechęcenie, to nie ulega wątpliwości, ale, że prowadzenie teatru, tak jak go terazniejsza lwowska dyrekcja prowadzi, usprawiedliwia to zniechęcenie, to według naszego zdania, także nie ulega wątpliwości. Ze zniechęcenia zaś, wynikają zawsze rzeczy gorsze. Jakkolwiek wiele już przesądów złamano, ale nie da się zaprzeczyć, iż życie artystów dramatycznych we Lwowie jest ciasne, a tutejsze społeczeństwo zachowuje się względem nas apatyczne i, co prawda, takiego poparcia, jakiego wolno nam się spodziewać, nie mamy. Nie więc dziwnego, że rwiemy się tam, gdzie lepiej — to rzecz ludzka.

Przyjm Szanowny Redaktorze itd.

Ze sz. z artystów sceny lwowskiej.

Zamieszczając pismo powyższe, dajemy i odpowiedź. A najprzód zapewnić możemy i „dotkniętego” i „dotkniętych”, że „Dziennik dla Wszystkich” równie, jak i jego redaktor, bynajmniej nie myśleli i nie myślą zmieniać stanowiska, jakie zajęli względem teatru i artystów — ale to nie wyklucza wypowiedzenia prawdy wówczas, gdy ją wypowiedzieć należy.

Przykro nam, że artykuł był „zimną wodą podczas duszącego upału” — we Lwowie jednak tak raptowna zmiana temperatury nie jest rzadką, a w stosunkach teatralnych obławianie zimną wodą zawsze pomaga... W ostatnich czasach nie tylko p. Lubiec zerwał umowę o co byłoby już mniejsza — ale p. L. wyjechał, a dyrekcja za niego płacić musi poręczoną pożyczkę w banku; pani Parżnicka zrobiła to samo i także dyrekcja za nią płacić musi. Co zaś do „miru”, którego p. Lubiec „nie miał między kolegami” — to z tem „mirem” dziwne się rzeczy działy... Widocznie ten „mir” dla „kolegów” nie jest koniecznym warunkiem, bo „koledzy” dobrze bawili się u pana Lubieca, a dziś, gdy używany jest w sprawie teatru polskiego w Petersburgu już „mir” u „kolegów” i to wszystko, czego przedtem nie miał... P. Lubiec, istotnie, ma prawo teraz głosić nie bardzo pochlebne wyobrażenia o „kolegach”....

Szanowny autor listu wspomina o penalach, które dyrekcja może ścigać z tego, który zrywa kontrakt. To zakrawa coś na wybieg. Penalia się płaci i zrywa się kontrakt — tak zaś, jak autor listu utrzymuje, jest w praktyce niepodobiestwem. Przykład: przed kilku tygodniami p. Nowicki chciał zerwać kontrakt i pojechać do Warszawy. P. Nowicki w kontrakcie ma naznaczonych penali 2000 reńskich. Proszę znaleźć sposób, aby pan Nowicki mógł zapłacić 2000 reńskich! Nie zapłaci, nie dlatego, że nie chce, lecz, że nie może. Ou il n'y a rien, le roi perd ses droits — co w wolnym przekładzie znaczy: goly rozboju się nie boi..

Inna jest rzecz, czy ta, lub owa dyrekcja złe, lub dobrze prowadzi teatr, a inna, o ile artyści swoim postępowaniem przyczyniają się do paraliżowania działalności dyrekcji. Musimy też zauważyć, że nie tylko za obecnej, lecz i za poprzedniej dyrekcji robili artyści to, czego robić nie powinni. Pan Zakrzewski np. po zaśpiewaniu pierwszego aktu, oświadczał w garderobie, że dalej tego wieczoru śpiewać nie będzie, jeśli mu nie przyniosą tyle, a tyle zaliczki. Były skandale, które aż przed sądy karne poszły, a zrywanie przedstawień z powodu stanu (nie choroby) w jakim się znajduje artysta grający jedną z głównych ról, praktykowało się za poprzednich dyrekcji we Lwowie i teraz się praktykuje...

Nadmienić się godzi, że nawet w własnym swoim interesie, artyści sceny lwowskiej nie poczuwają się pomiędzy sobą do solidarności. Lepsza chwilowo sytuacja materialna, załazania im oczy i zatykanie uszy — ale niechże któremu z więcej uposażonych, obetną 10, lub 15 reńskich z gaży, to chciałby, aby wszystkie dzienniki lokalne artykuły pisały o tej „krzywdzie” i nieomal dziwi się, dlaczego z tego powodu, nie ostrzegają z cytadeli gmachu teatralnego, a lud nie krzyczy po ulicach: „powieście dyrektora!”

„Dziennik dla Wszystkich”, ani dla poprzedniej, ani dla obecnej dyrekcji hymnów pochwalnych nie pisał — o tem panowie artyści najlepiej wiedzą, a wiedzieć znowu powinni, że ani w literaturze, ani w sztuce żadnych przywilejów nie ma. Postępowanie dyrekcji, równie jak i artystów stoi pod kontrolą publiczną — i musi tak być, bo inaczej być nie może, i nie będzie.

Potoczne wiadomości teatralne.

— Operetka nasza wyjechała na 1^o miesiaca do Krakowa — zdaje się, że zrobi tam dobre interesa — natomiast personalny dramatyczny uszczuplony bardzo z powodu, że wielu artystów wyjechało na urlop, dając przedstawienia w letnim teatrze lwowskim, ma przed sobą ciężki peroid do przetrwania.

— Donoszą nam z Warszawy, że Żółkowski po odbyciu uroczystości jubileuszowej — oprócz miast większych w Kongresówce, z pewnością przybędzie na gościnne występy do Lwowa, Krakowa i Poznania.

Projektowane morze śródziemne w Saharze.

Jeszcze w roku 1878 na wystawie powszechnej w Paryżu, kapitan Roudaire przedstawił wykonany przez siebie w wykupionej plan, wyobrażający południową część prowincji Konstantyny i Tunetacji, która podług świadectwa Ptolomeusza i podań Arabów oblana była niegdyś falami morza Śródziemnego. Plan ten wówczas zwracał na siebie uwagę zaledwie kilku osób zwiedzających wystawę; dzisiaj dopiero ta sprawa mocno zajmuje szersze koła publiczności.

Przed laty dziesięć, to jest w 1872 roku, młody inżynier, kapitan Roudaire zajęty był tryangulacją okolicy Biskry i wtedy badając skład i konfigurację okolicznych gruntów, powziął myśl projektu, którego wykonanie nierównie mniej przedstawiałoby trudności, niż przekopanie suchego kanału, a które piaszczyste i niegościnne dzisiaj pustynie, wróciłby do dawnego ich kwitającego stanu. W r. 1875 wyjechał u ministra oświaty fundusze potrzebne nawieczek nęskową, podczas której prowadził dalej w Tunetacji studia rozpoczęte w Saharze algierskiej. Dzisiaj projekt należy do takich, które mają się urzeczywistnić w niedalekiej przyszłości i jeśli to nastąpi, to chwala za to słusnie jemu będzie się należeć.

Jeśli obrachowania jego są dokładne, czego z wszelką słusnością spodziewać się można, w obec dzisiejszego stanu geodezji, wyschłe jeziora słone, czyli szotty, leżą znacznie niżej od poziomu morza Śródziemnego; zalanie ich wodą może nastąpić za pomocą tychże samych mechanicznych środków, co i nawodnienie tak zwanych jezior gorzkich przy suchym kanale; zalanie to zresztą może nastąpić samo przez się, skoro tylko zostanie otwartą wolna droga dla wody. Trzeba tylko wykopać trzy kanały, a bryłatość ziemi stanowiącej ów wykop, wynosić może około 25,640 000 metrów sześciennych.

Trzy te kanały istniały niegdyś w rzeczywistości; być nawet może, iż nie utworzyła ich ręka ludzka, lecz, że były dziełem natury, a jeśli nie napotykały wyraźnych tego śladów, to przyczyną tego mogą być wstrząśnienia wulkaniczne, które

z gruntu zmieniły strukturę ładu; następnie fale morskie pokryły szlamem i piaskiem nowopowstałą podniosłość gruntu. Dwa zaś pozostałe szotty wyschły w skutek parowania wody, gdy odgrozione nowo wzniesioną ławą piaszczystą od morza, z zatoki morskiej stały się jeziorami.

Nie chodzi więc tutaj o odbudowanie dzieła rąk ludzkich, lecz o cofnięcie do dawnego stanu warunków okolicy zmienionych przez samą przyrodę.

Niegdyś okolice oblane wodami tej zatoki były bardzo bogate; zwaliska z czasów rzymskich, rozsiane na dawnych jej brzegach, dowodnie o tem świadczą. Tacapa, Vepilium i kilkanaście innych miejscowości, ruinami swemi dowodzą kwitnącego niegdyś stanu okolicy, deptanej dzisiaj nogą koczujących plemion. I te jednak, chociaż stawiają opór zaprowadzeniu dróg żelaznych, telegrafów i wszelkich innych nabytków cywilizacji, z niepokojem wyczekują ostatecznego postanowienia, mocą którego ma im być przywrócone to morze wewnętrzne, wywierające w odległej starożytności tak błogi wpływ na warunki klimatyczne zamieszkiwanej przez nich ziemi, jak głoszą ich podania. Francja powołana jest tutaj do spełnienia wielkiej misji cywilizacyjnej; zwyciężywszy ludzi, ma zwyciężyć przyrodę i nagiąć ją pod swe panowanie.

W projekcie swoim przedstawionym w roku 1876 ministrowi oświaty, kapitan Roudaire z lekka tylko dotyka kwestji kosztów. Pod tym względem nie należy się ludzić; koszty będą ogromne, lecz nie dadzą odpowiednich zysków. Morze Śródziemne wzbogaci prowincje Konstantynopoli i Tunetanie, lecz nie będzie dawać dochodów, jak kanał suezki, lub panamski. Morze to wleje nowe życie w puste dotąd okolice, które się na nowo zaudnią, lecz nie będzie unosić na swych falach flot handlowych, utrzymujących stosunki pomiędzy odległymi krajami, nie przyniesie więc spekulantom nadzieję olbrzymich zysków. Tunetania zbyt jest uboga, aby mogła ponieść tak ogromne koszty. Rola ta zatem przypadnie bogatej Francji w udziale. To właśnie stanowi słabą stronę projektu i wywołuje niechętnie mu głosy, dowodzące, iż projektowane tak zwane morze będzie tylko nieużytecznem, ale może nawet szkodliwym bagniskiem. Gdyby jednak ściśle naukowe badania zdołały zadać kłam podobnym przypuszczeniom i projekt w rzeczywistość się zamienił, wtedy już istniejące i mające w przyszłości powstać osady francuskie na południowym wybrzeżu Śródziemnego morza stałyby się śpichlerzem Francji; przyszłość taka warta jest, aby ponieść dla niej choćby nieco ciężką ofiarę.

Kościół N. P. Maryi w Jarosławiu.

Wyciąg tej świątyni, jako dodatek do „Dziennika dla Wszystkich“ dołączono do Nr. 18.

Na ziemi naszej znajduje się tak wiele starożytnych pamiątek, że, istotnie,

żałować przychodzi, iż pisma nasze tak mało z tego korzystają. „Tygodnik ilustrowany“, „Kłosy“, „Tygodnik powszechny“, pisma ilustrowane wychodzące w Warszawie, nie wiele pod tym względem zajmują się Galicją, która co do pamiątek historycznych, może jest najobfitszą ze wszystkich dzielnic Polski.

„Dziennik dla Wszystkich“ zamieszczając jedynie ilustracje portretowe sposobem litograficznym wykonywane, do tej chwili pomijał tę ważną część ilustracyjną, wymagającą dużo zachodów, a jeszcze więcej kosztów. Pragnąc tedy, choć w części zadość uczynić powyższej potrzebie, będziemy od czasu do czasu zamieszczali rycinę także sposobem litograficznym wykonane, przedstawiające starożytne budowle, przedmioty, lub miejscowości z opisem historycznym, tak szczerą ręką rozsiłane po ziemi naszej. Naturalnie, nie możemy tego robić często,

Zaczynamy od wspaniałej świątyni w Jarosławiu pod wezwaniem N. P. Maryi, która w tej chwili znajduje się w posiadaniu OO. Dominikanów pod przewodnictwem czcigodnego przeora księdza Jędrzeja Górniczewicza.

W roku 1200 w całej części kraju, gdzie obecnie stoi Jarosław panowała schizma. Pomiędzy latami 1214 a 1219 św. Salomea postawiła w Jarosławiu nie wielką kapliczkę. Św. Jacek z św. Florjanem i Hermanem miał być tutaj i nauczać, później w Przemyślu postawił klasztor, sam poszedł na Ruś Czerwoną, a OO. Dominikani z Przemyśla misję w Jarosławiu utrzymywali na odpustach.

Kazimierz W. darował Jarosław, Rafałowi Tarnowskiemu, który po spaleniu drewnianej kaplicy św. Jacka przez św. Salomeę zbudowanej, nową kaplicę postawił. W r. 1381 d. 20. sierpnia znaleziona statua (dzisiejsza) M. Boskiej Bolesnej, z P. J. (ukrzyżowanym) zdjętym z krzyża na łonie, wprowadzona była do kaplicy — przy tej kaplicy był kapłan świecki jako kapelan we filji do fary należącej, t. j. do kolegiaty. OO. Dominikanie z Sieniawy i Przemyśla tu przychodzili i nawracali Rusinów ciagle. Lud się tu bardzo gromadził. W 1572 Zofja z Odrowążów Kostkowa, wdowa po Krzysztofie Tarnowskim, posłała 1569 za Jana Kostkę, wojewodę sandomierskiego i fundowała św. Janą klasztor i kościół OO. Jezuitów (kollegium). W tym kościele po zwaleniu farnego kościoła św. Michała na rynku jest dziś fara. Ta Zofja miała dwie córki: Katarzynę, która poszła za Adama Hieronima Sieniawskiego — drugą Annę za księciem Aleksym Ostrogskim. Biust jej znajduje się do dziś na korytarzu klasztoru. Anna Ostrogska miała córkę: Annę Alojzję Chodkiewiczową (na korytarzu klasztoru jest w języku łacińskim szczegółowo wypisany jej tytuł.)

Otóż, ta Anna Alojzja to miejsce nabyła dla OO. Jezuitów; kollegiacie za tę kaplicę kupiła Laszki i tam filję do fary utworzyła, która do dziś dnia trwa.

OO. Jezuitom postawiła r. 1629 kościół dzisiejszy i kollegium, a klasztor 14go września w Podwyższenie św. krzyża 1635 roku. Ojcowie Jezuitci do kollegium i kościoła sprowadzili się za pap. Urbana VIII. Biskupa Przemyckiego Nowodworskiego i za prowincjała swego ks. Marcina Hincza.

W tym czasie wytrysnęło tu źródło bardzo obfite a woda z niego nazywana woda leczącą Matki Boskiej.

Ta studnia jest dziś kaplicą wspaniałą kopułą otoczona. Wewnątrz kaplicy opisane są cuda dokonane przez używanie w chorobach tej wody, zwłaszcza na oczy.

W 1654 gotował się napad, jakich wówczas kraj nasz bardzo często doświadczał.

W 1654 r. napad Węgrów, Kozaków i Wołochów, tak, że statwę Matki B. zawieźli OO. Jezuitci do Lwowa.

W 1672 r. napad Turków od Kamieńca. OO. Jezuitci statwę ze Lwowa zawieźli do Sandomierza, a w tymże roku przed napadami ze wschodu do Torunia zawieziona została.

D. 12. lutego 1707 gorzał kościół — z kościoła wyniesiona statua w kollegium zostawała.

W roku 1730 ks. biskup Aleks. Fredro za 100.000 złp. dach miedzią cały pobit. Herb jego, koń, upadający na przednie nogi przed tą statwą.

Dnia 8. września w dzień narodzenia M. B. 1775 r. odbyła się koronacja za Klemensa XII.; (i Benedykta XIV.) za Augusta III., za prowincjała OO. Jezuitów ks. Tomasza Raczynskiego i prezydenta kollegium ks. Stanisława Popiela. Koronował ks. biskup Wacław Sierakowski. Pozwolenie już było 1731 r. Wyjechał takowe Jakób Sobieski syn Jana III, i sam roku 1732 koronę z Rzymu przywiózł.

R. 1773 przybył ze Lwowa kanonik ks. Maciej Pruski i odebrał kościół po kassacji OO. Jezuitów, Bystrzanowskiemu i Stadnickiemu, którzy tu na straży byli.

Dnia 13. czerwca 1777 r. przybyli OO. Dominikani, bracia św. Jacka, który tu miał OO. Jezuitom powiedzieć o obrazu czy ze statuy: „Nie bierzcie mię zład, bo ja czekuję braci swoich.“ OO. Dominikanie zostali w Przemyślu, Sieniawie i Bochni sprowadzili się do Jarosławia. Ks. Jan Prochaska, przeor bocheński wyordował Marii Teresy, cesarowej, darowiznę tego klasztoru, w którym był magazyn.

W roku 1856 było odnowienie 100letniej koronacji — r. 1881 d. 8. września pięćsetletnia pamiątka znalezienia M. B. statuy.

Jan Kazimierz, Jan III., Jakób Sobieski mają biusty na korytarzach, jako protektorowie tego świętego miejsca.

W jednej tylko książce z r. 1662: „morze łask i pociech — Bolesna Matka B. w Jarosławiu przez ks. Kwiatkiewicza“ wyliczono 630 cudów tu dzialanych — umarłych wskrzeszonych 25.

Otóż ten kościół N. P. Maryi w Jarosławiu, którego treściwy i zgodny ze źródłami historycznymi powyżej poda-

liśmy gwałtownej potrzebuje restauracji.

Byłoby istotnie rzeczą pożałowania godną, aby świątynia taka nie została przywróconą do tego stanu, do jakiego jej przeszłość daje prawo, a na całe społeczeństwo polskie wkłada obowiązek gorącego poparcia komitetu, który się restauracją kościoła N. P. Marii w Jarosławiu zajmuje. Jesteśmy też pewni, że nie tylko Galicja, ale i ziemie polskie pod panowaniem rosyjskiem i pruskim wezmą szeroki udział, w wielkiej loterii fantowej Jarosławskiej pod protektorem hrabiny Siemińskiej-Lewickiej urządzanej, z której to loterii, czysty dochód właśnie przeznaczony jest na odrestaurowanie świątyni.

Na tem miejscu nie możemy się też powstrzymać od gorących i szczerzych słów uznania dla księdza Jędrzeja Górniewicza przeora, a przewodniczącego w wydziale komitetu, który jako kapłan i polak szczerze przywiązany do pamiątek historycznych, świadczących o naszej wielkiej przeszłości, z gorliwością, pracą i poświęceniem zajmuje się całem tak pięknem dziełem, w czem mu energicznie dopomaga komitet. — Zdaniem naszym całe duchowieństwo sprawie restauracji kościoła N. P. Marii w Jarosławiu serdecznie i energicznie popierać powinno.

W końcu powtarzamy jeszcze raz odezwe komitetu co do loterii fantowej i co do samej restauracji:

W sprawie wielkiej loterii fantowej Jarosławskiej, pod protektorem Tej Eks-celencji Józfi hr. Siemińskiej-Lewickiej urządzanej, z której czysty dochód przeznaczony na odrestaurowanie kościoła N. P. M. w Jarosławiu.

Kościół N. P. Marii w Jarosławiu, słynny jako miejsce cudowne w całej Polsce, należący bezspornie do najwspanialszych kościołów w naszym kraju, w braku odpowiednich funduszy do odrestaurowania takowego, był bliskim upadku. Wprawdzie przed ruinami już go należy zabezpieczyć, ale do zupełnego odrestaurowania takowego pod względem architektonicznym i dekoracyjnym, trzeba jeszcze znacznych kapitałów.

Według preliminarza sporządzonego dnia 25. marca 1881 r. przez Wp. Prylińskiego, artystę-architekta krakowskiego, do należytego zabezpieczenia pomienionego kościoła pod względem konstrukcji i konserwacji potrzeba kwoty 30.434 złr. w. a Próż tego okazuje się potrzeba przynajmniej 10.000 złr. do odnowienia znajdujących się wewnątrz kościoła rzeźb i malowideł, artystyczną wartość mających.

W uznaniu koniecznej potrzeby tych robót restauracyjnych Jego Cesarsko-Królewska Apostolska Mość, najwyższem postanowieniem z dnia 4. czerwca 1870 r. zezwolił raczył na urządzenie wielkiej loterii fantowej, a w myśl rozporządzenia Jego Eks-celencji p. ministra skarbu w porozumieniu z Wys. c. k. Ministerstwem spraw wewnętrznych i oświaty z dnia 2. stycznia 1881 r. l. 40.151, uchwalił komitet, nowo zawiązany w celu ukończenia rozpoczętej odbudowy kościoła N. P. Marii w Jarosławiu, na walnem zgromadzeniu dnia 3. lutego 1881 roku, by ciągnięcie losów tej loterii odbyło się pod nadzorem miejscowej władzy poli-

tycznej nieodwołalnie dnia 9. września 1882 roku.

Aby odbiorey losów nie ponieśli żadnego uszczerbku, odkupiono 113 sztuk skradzionych fantów za pieniądze przez konwent OO. Dominikanów i laskawych protektorów w tym celu złożone.

Loteria ta uposażona nader cennymi darami Ojca Świętego, Najjaśniejszych Państwa, Członków panującego domu cesarskiego, wyokich dostojników duchownych i świeckich, składa się — prócz wymienionych na losach 10 głównych wygranych — nadto z 3.000 do wygrania przeznaczonych przedmiotów niezwyklej piękności i wartości.

Piękny cel powoduje podpisany komitet do polecenia losów tej loterii P. T. Publiczności, każdy bowiem odbiorca losów, może mieć prócz nadziei wygrania pięknego i kosztownego upominku, to błogie zadość uczynienie, że groszem przez niego otarowanym, ratować się będzie od zniszczenia drogiego pamiątki narodowej, na które protektorowie nie szczędzili znacznych kapitałów.

Ponieważ z wysiłki uskutecznionej w 1830 r. przeważnie za laskawem pośrednictwem świątynnych Wydziałów Rad powiatowych, zalega jeszcze u osób i w różnych urzędach 13.104 sztuk losów fantowych, uprasza się, o jak najspieszniejsze nadesłanie pieniędzy za sprzedane losy i zwrot reszty niesprzedanych losów, gdyby rozsprzedaż takowych nie była możliwą, a to w tym celu, by je gdzieindziej spieniężyć było można, ponieważ nieodwołalny termin ciągnięcia się zbliża.

Jarosław dnia 16. lutego 1882 r.

Z Komitetu restauracji kościoła N. P. Marii:

Żośia hr. Siemińska-Lewicka

Stefan hr. Zamojski

prezes.

Ks. Jędrzej Górniewicz

przewodniczący Wydziału kom.

Karol Bartoszewski

członek kom.

Nowiny literackie i artystyczne.

W Krakowie wyszła w osobnej broszurze mowa przy uroczystym poświęceniu kamienia węgielnego pod budowę nowego domu schronienia dla ubogich krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności miana w Kalotkach dnia 20. maja 1881 roku przez Dra Konstantego Hoszowskiego prezesa krakowskiego Tow. Dobroczynności, byłego senatora byłej Rzeczypospolitej krakowskiej.

We Lwowie otworzoną została wystawa obrazów w Politechnice. Do dziś bardzo ubogo się przedstawia. Obszerniejsze sprawozdanie podamy o niej, gdy więcej obrazów przybędzie.

Wyszła broszura Henryka Schmitta p. t. „Rozbiór dzieła Dzieje Polski w zarysie przez Michała Bobrzyńskiego“, która jest odbitką znanej „Gazety Krakowskiej.“

ROZMAITOŚCI.

Likwor kawowy, doświadczony i wypróbowany. Wziąć 1 funt palonej i mielonej kawy, wysypać z niego jedną czwartą część w zwyczajną maszynkę i nalać kwartę wrzącej wody. Gdy

przejdzie, zagotować, potem nasypać znów ćwierć funta świeżej kawy w maszynkę, wyrzucić starą i nalać wodę zagotowaną pierwszy raz. To powtarzać, dopóki się nie spotrzebują całego funta, biorąc zawsze po ćwierć funta. Zrobić się tym sposobem prawdziwy wyskok kawy. Do niego dodać 1 funt cukru w kawałkach i rozpuścić, a gdy przestygnie, nalać wraz kwartę doskonałego spirytusu na ceratę i bibułę (filtrować.)

Mocny ten likwor pomaga niezmiernie do strawności i jest nadto wyborym napojem.

Pranie płócien kolorowych. Chcąc, aby płótna kolorowe zatrzymały pierwotny kolor, należy je prać w wodzie, w której poprzednio zgotowano grochownicę.

Odpowiedzi od Redakcji i Administr.

PP. autorom wierszy: „Kza“, „Czyje wina?“, „Pokora mury przebija“ — utwory panów drukowane nie będą.

P. Klat. we Lwowie. Niepogoda wpływa czasem na serce, a upały jeszcze częściej.

P. N. N. w Sereku. Posiadamy oryginalne listy przysłane nam przez jednego z mieszkańców Sanoka. Jeśli nas w błąd wprowadził, to sam za to będzie odpowiadał.

P. L. K. we L. „Urzędniczki“ na pocztę spełniają gorliwie swoje obowiązki — a na kolej trzeba wszędzie czekać. Skargi pańskie nie słuszne.

NADESLANE.

Komitet wystawy przemysłowej zawiadamia pp. przemysłowców, iż pozostawia w katalogu wystawy kilka arkuszy do umieszczenia inseratów po cenach następujących: cała stronica kosztuje 6 złr., pół strony 3 złr., ćwierć strony 1 złr. 50 ct.

Z powodu szczupłego miejsca na cel powyższy przeznaczony, uprasza się pp. przemysłowców o jak najrybelsze zgłoszenia do komitetu wystawy przemysłowej, które tylko do 1. sierpnia przyjmowane będą.

Komitet wystawy Przemysłowej podaje do powszechnej wiadomości iż wystawa nieodwołalnie 31. sierpnia otwarta zostanie; że wystawa koni, owiec, trzody, drobiu i królików, rozpoczyna się 31. sierpnia zatem okazy te najdalej 30. Sierpnia na miejscu wystawy być muszą; ponieważ zaś wystawa bydła rogatego rozpoczyna się 6. Września winno ono już 5. Września być na miejscu, maszyny i narzędzia a toli rolnicze muszą być już 24. Sierpnia ustawione na placu wystawy — wszystkie zaś inne okazy najdalej do 28. Sierpnia.

Czytamy w pewnym piśmie lwowskim ogłoszenie, że „Towarzystwo spożywcze lwowskie“ z powodu podrożenia wołów sprzedaje funt mięsa po 30 ct. dobrego, a gorszego po 28 ct. i, że ma być to cena niższa od cen, po jakich sprzedają lwowscy właściciele jatek. Tymczasem tak nie jest. Najprzód np. w jatkach u pp. K. M., M. K., B. — masa ludzi przekonywa się codziennie, że kupuje mięso po wyższej cenie, ale jest druga ważniejsza rzecz, a mianowicie ta, że „Towarzystwo spożywcze lwowskie“ dostało subsydia miejskie w ilości 8000 zł. a więc rzeczywiście z tego powodu winno sprzedawać mięso taniej jak we wszystkich jatkach. Każdy inny właściciel jatek, gdyby dostał subsydjum 8000 złr. to z pewnością sprzedawałby 6 ctn. taniej na funcie mięsa.

I doprawdy pomimo woli rodzi się pytanie, co za pożytek dla publiczności z „Towarzystwa spożywczego”, jeśli miało plać supsydja temuż za to, że towar sprzedaje po tej samej cenie, co inni kupcy prowadzący interesy o własnej sile, którzy robią nawet ustępstwa na korzyść kupujących byleby tylko zyskać, jak największą odbiorców.

W naszym świecie rzemieślniczym polskim, pod względem doskonałości i kunsztowności wyrobów, najmniej znaczyło się ślusarstwo — z tem większą tedy przyjemnością przychodzi nam podać do publicznej wiadomości, że p. Jan Darszek posiadający pracownię ślusarską, na ulicy Sykustkiej l. 22, należy do tych rzemieślników w swoim zawodzie, którego wyroby nie ustępują najlepszym zagranicz-

nym. Jego zamek sztuczny oddany politechnice i kandelabry w muzeum miejskim należą do prawdziwych „kunsztików” w swoim rodzaju. Poczytujemy więc sobie za obowiązek zwrócić szczególną uwagę na pana Jana Darszka, jako mistrza ślusarskiego, o którego robocie można także zasięgnąć świadectwo od p. właściciela hotelu Żorża, gdzie znakomicie wywiązał się ze swego ślusarskiego zadania.

O G Ł O S Z E N I A.

Banki i Towarzystwa finansowe.

C. k. uprz. galicyjski **Zakład kredytowy włościański**, ulica Jagiellońska l. 14 w własnym gmachu. Wydaje 6^o asygnaty kasowe za 30-dniowym wypowiedzeniem, tudzież sprzedaje 6^o listy zastawne, które mają nadto udział w dywidendzie i mogą służyć na kaucję. Biura centralne otwarte od godz. 9 z rana do 3 po południu.

Galicyjskie **Towarz. kredytowe ziemskie**, ul. Karola Ludwika l. 1. Godziny otwarte w kasie od godz. 9-1, Dyrekcji od godz. 8-12.

Galicyjski **Bank kredytowy**, ul. Jagiellońska l. 3, w domu własnym. Wydaje asygnaty kasowe 5^o z 14-dniowym, 5^o z 30-dniowym, 4^o z 90-dniowym wypowiedzeniem. Przyjmuje wkładki książeczkowe na 6 procent.

C. k. uprz. **Gal. akcyjny Bank hipoteczny**, plac Magajski l. 15, w własnym gmachu. Wydaje asygnaty kasowe 5^o z 90-dniowym, 4^o z 60-dniowym, 4^o z 30-dniowym wypowiedzeniem, tudzież kupuje i sprzedaje wszelkie papiery wartościowe i monety; 6^o listy hipoteczne służące do lokowania kapitałów funduszowych, popularnych i wszelkiego rodzaju akcyj, można najkorzystniej nabyć, lub sprzedać w tymże banku.

Bank oyczysty dla ubezpieczeń na życie. Reprezentacja we Lwowie, ul. Sykustska l. 25. Przyjmuje wnioski na ubezpieczenie ludzi, we wszystkich kombinacjach — oraz i na ubezpieczenia małe tak zwane pogrzebowe, zaczynając od złr. 50, które wypłacają się w 24 godziny po śmierci ubezpieczonego.

Towarzystwo wzajemnego kredytu we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 13, udziela kredytu tylko członkom swoim i przyjmuje wkładki oszczędności za opłatą po 8^o rocznie.

Sokal i Lilien, ul. Hetmańska l. 8. 3^o listy zastawne c. k. uprz. Zakładu kredytowego ziemskiego. Rocznie 6 ciągnień. — Główna wygrana 50.000 zł. Wyciągnięte losy z najmniejszą wygraną w kwocie 100 zł, biorą także udział w dalszych ciągnięciach wygranych. Drugie ciągnięcie 15. kwietnia 1881. Sprzedajemy te obligacje podług dziennego kursu, jako też na spłatę w miesięcznych ratach po 5 zł w. a. Kupujemy i sprzedajemy także wszystkie listy zastawne, obligacje państwowe, jako też akcje, po najrzetelniejszych cenach. Wszystkie polecenia z prowincji wykonujemy bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Zakład ogólnie-rolniczo-kredytowy dla Galicji i Bukowiny, ul. Ormiańska l. 2, Towarzystwo zarejestrowane z nieograniczoną poręką, kupuje za mierną prowizję, niezapadłe jeszcze kupony papierów wartościowych państwowych, obligacji indemnizacyjnych, przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności z oprocentowaniem 6^o na rachunek bieżący, 6^o z miesięcznym wypowiedzeniem. Udziela pożyczki i zaliczki, eskontuje weksle.

Bank ma we własnym gmachu skład towarów sukiennych i białych po cenach fabrycznych.

Galicyjski **Zakład zastawny** kredytowy, w gmachu teatralnym. Wydaje pożyczki na wszystkie przedmioty ruchome wartościowe, przyjmuje wkładki na książkę z oszczędności, oprocentowując takową 7^o z miesięcznym i 8^o z trzechmiesięcznym wypowiedzeniem.

Lubień

zdrojowisko kąpielowe siarczane.

przeważnie dla cierpień atretycznych i reumatycznych, odległe o 3 mile od Lwowa, 1 milę od Gródka stacji kolei Karola Ludwika. i tyleż od Szezerca stacji kolei Albrechta.

Sezon kąpielowy trwa od 20. Maja do 20. Września.

Od 20 Maja do 20 Czerwca i od 15 Sierp. do 20 Wrześ. tak pomieszkania zakładowe, jak i kąpielowe będą po zniżonych cenach wydawane, jak również w tym czasie dla biednych bezpłatnie.

Lekarz zakładowy Dr. Stanisław Jana.

Zakład posiada 12 domów o 180 pokojach, prywatnych około 300tu u włościan.

W miejscu: urząd pocztowy, telegraficzny, apteka domowa przez lekarza utrzymywana, dwie restauracje, sklep z wodami mineralnemi, czytelnia, muzyka pod dyrekcją kapelmistrza weteranów p. BOGENA, park rozległy, sala balowa i t. d.

Łazienki w r. b. przebudowane i według wymogów balneotechniki urządzone. — Na rzeczce Wereszczyce wbudowano łazienki dla kąpeli zwykłych. — Komunikacja ułatwiona wozami p. cztowymi, fiakrami i wózkami włościańskimi, tak ze Lwowa, jak Gródka i Szezerca.

Pociągi kolejowe przychodzą do Gródka: z Krakowa, pospieszny 4 god. 35 min. rano, mieszany o 10 godz. 2 minut. przed południem i o 8 godz. 10 min. wieczór; ze Lwowa zaś pospieszny 11 godz. 20 min. wieczór, mieszany 5 godz. 26 min. rano i 5 godz. 49 min. po południu. Do Szezerca, ze Stanisławowa i Styja o 6 godz. 50 minut wieczór.

Blizszych wyjaśnień udziela **Zarząd zakładu zdrojowego-kąpielowego w Lubieniu.**

(2-4)

J. N. Spożarski

rękaw cznik i bandażysta

WE LWOWIE,

przy ulicy Halickiej pod l. 25

poleca laskawym względem P. T. Publiczności tylko własne wyroby w najlepszym gatunku KŁAWICZKI najróżnorodniejsze glase i damskie. Również przyjmuje hafty do oprawy. Utrzymuje na składzie pantaloony do konnej jazdy, garnitury „jelonkowe”, poduszki safianowe, ichtowe i gumelastyczne, skóry na łóżka łazienkowe, torby podróżne, bandaże

rupturkowe itp. Pożyczony na kurczowe żyły, szelki gumelastyczne i inne, czapki, paski, rękawiczki itp.

Laskawe zamówienia z prowincji załatwia odwrotną pocztą. (1-6)

L. Schleicher

poleca swój Handel obficie zaopatrzonemu we wszelkiego rodzaju **wina krajowe i zagraniczne, najlepsze kawa, herbata, cukier, oraz rum.** słowem, wszystko co tylko w zakresie Handlu kolonialnego wchodzi, sprzedaje po najniższej cenie. Zamówienia uskutecznia szybko i sumienne. 1-6

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

we LWOWIE, ulica Jagiellońska l. 3

wydaje począwszy od 1. stycznia 1881

4^o ASYGNATY KASOWE

z 90 dniowym wypowiedzeniem,

zaś wszystkie inne w obiegu znajdujące się

Asygnaty kasowe

począwszy od dnia 1. kwietnia 1881

będą oprocentowane tylko po 4^o,

z 30-dniowym wypowiedzeniem,

Lwów dnia 1. stycznia 1881

DYREKCJA.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

Dr. Edward Madejski we Lwowie ul. Kopernika l. 13. Zakład ortopedyczny. Przyjmuje się ułomne, lub ułomnością zagrożone dzieci, jak: z skrzywieniem kości pacierowej, z krzywymi nogami, kontrakturą wszelkiego rodzaju — do wyleczenia za pomocą gimnastyki leczniczej i przyrządów ortopedycznych. Dzieci w zakładzie umieszczone mogą pobierać wszelkie nauki tak w domu, jak i w pensjonatach. Blizszych szczegółów udziela właściciel i dyrektor zakładu ustnie, lub pisemnie, pod powyżej podanym adresem. (16-36)

W największym wyborze!

Saskie białe i kolorowe POCZOCZY, SKARPETKI, także dla dzieci, kaptanki na lato w rozmaitych gatunkach, angielskie ręczniki, rękawice i pasy szczerkowane do nacierania zimną wodą, płaszcze damskie i prześcieradła kąpielowe, angielskie nieprzemakalne płaszcze, plety, deszczochrony jedwabne i wełniane; Płótna, stolowa białe, chusteczki do nosa. Główny skład **gotowej bielizny**, poleca po najumiarkowańszych stałych cenach

F. S. Bardasz

we Lwowie, (1-12) naprzeciw kościoła Katedry, liczbą 9.

Franciszek Nowicki w Krakowie

SKŁAD MEBLI

oraz pracownia wyrobów tapicerskich przy ulicy Sławkowskiej pod l. 12, przyjmuje wszelkie obstarunki robót tapicerskich. Podejmuje się urządzenie całych apartamentów, tak w miejscu jak i na prowincji.

Poleca **GETOWE MEBLE** według najnowszych modeli, oraz wybór dróg materji z pierwszych fabryk po cenach kosztu. — Za elegancję, trwałość i najpункtualniejszą wykończenie robót tapicerskich wszelką gwarancją według umowy. (3-4)

(2-3) Z szacunkiem
Izydor Rabner

Zakład fotograficzny
E. RICHTERA
plac Marjacki 1. 3
(obok hotelu europejskiego)
zaopatrzony w przyrządy najnowsze wynalazku i najlepszych retuszerów, wykonuje fotografie wizytowe, gabinetowe i grupy w rozmaitych formatach, jakoteż wszelkie widoki na prowinij.
(1—4)

BAZAR
Markiewiczza
we Lwowie, plac Marjacki 10
Oprócz różnych wyrobów krajow. utrzymuje na składzie i poleca w wielkim wyborze

Materje wełniane
na suknie dla dam
Bereże, satyny, fulary, kretony, kaszmiry, oxfordy, jakoteż „Szyfony“ z najsławniejszych fabryk.

OBRUSY
wyrobu krajowego
na 4 osoby 1 zł. 50 ct. i 1 zł. 80 ct., na 6 osób, 2 zł. 40 ct., na 8 osób 3 zł., na 10 osób 3 zł. 60 ct. na 12 osób 5 zł. 50 ct.
Serwety tuzin 4 zł., 4 zł. 40 ct. i 4 zł. 80 centów.
Ręczniki cienkie i grubsze do nacierania, po 4 zł. 20 ct., 4 zł. 80 ct., 5 zł. 50 ct., 7 zł. 20 ct. i 8 zł. 40 ct. tuzin. (3—4)

Dra Adama Majewskiego
ZAKŁAD WODOLECZNICZY
we Lwowie (na Kiselce)
Urządzony w sposób najodpowiedniejszy, położony korzystnie tak pod względem świętego powietrza, najsłabszej wody, jak i przyjemnych przechadzek, przyjmuje chorych na mieszkanie z zupełnym zaopatrzeniem jakoteż tylko dochodzących dla leczenia się, które się odbywa rano od 6 do 8, i popołudniu od 4 do 6 godziny pod nadzorem lekarza Zakładu.
(8—9)

Niniejszem mam zaszczyt podać do wiadomości P. T. Publiczności, iż z dniem 1. marca br. otworzyłam przy ul. Czarneckiego 1. 4 na dole
Magazyn mód
i pracownię sukien damskich, a oraz szkołę kroju.
Zaopatrzwszy mój magazyn w znaczny zapas doborowego towaru najnowszej mody, jako to:
Kapelusze, stroiki damskie, krawatki, kokardy itd. i przyjmując taniość, jakoteż szybko i sumiennie wykonanie wszelkich zamówień za zasadę, ośmielam się polecić względem P. T. łaskawej Publiczności.
(3—3) Z szacunkiem
Józefa Smutówna.

Cesarsko król. uprzyw.
Rafinerja spirytu
fabryka rumu likierów
Juljusza Mikolascha
WE LWOWIE,
wyrabia najczystszy spirytus przydatny do perfumerji, do fabrykacji likierów i t. p.
i sprzedaje takowy po cenie fabrycznej.

KANTOR WYMIANY C. K. UPRZ. GALIC.
AKCYJNEGO BANKU HIPOTECZNEGO
KUPUJE i SPRZEDAJE WSZYSTKIE EFEKTA i MONETY pod warunkami najprzystępniejszymi.
5% LISTY HIPOTECZNE
jakoteż
5% Premiowane Listy hipoteczne
które według prawa z dnia 1. lipca 1868. (Dz. u. P. XXXVIII. Nr. 93) i najwyższego post. z dnia 17. grudnia 1871 r. mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych państwowych, kaucej małżeńskich wojskowych, na kauce i wadja
są w tymże kantorze do nabycia
Wszystkie polecenia z prowincji wykonuje się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 13—24

Szymon Ogiegło, we Lwowie
Rynek 1. 16, pod 3 Rakami na dole w podwórzu od lat przeszło 100
Skład płócien, stołowej bielizny, oraz różnych drelichów i dreliszków. liberyjnych nicianych, jakoteż płóciennych i oxfordów w najlepszych gatunkach i farbach z wyciłu ręcznego andrychowskiego i śląskiego. 4—4



Wózeczki dla dzieci
wysła do każdej stacji kolejowej w kraju franko i opakowane za pobraniem lub nadesłaniem należytości po cenie zł. 7-50, 8-50, 10, 12, 14, 16 i wyżej.
Fabryka wózeczków i krzesel żądziowych dla chorych,
Karola Kellera
WE LWOWIE.
Wyrób trwały i elegancki.
(3—6)

Wielki wybór pierścionków zaręczynowych.
J. Dąbrowski
PRZEDTEM
J. DĄBROWSKI & L. WEIGEL
we Lwowie przy ulicy Halickiej 1. 17,
dawniej W. Fencher,
prócz zegarów i zegarków z najsławniejszych fabryk, otrzymał wielki zapas
złotych i srebrnych rzeczy.
Szczególnie zwraca się uwagę na wyprawy weselne ze srebra, na 6 i 12 osób w szkatułach.
Wszelkie zamówienia z prowincji uskutecznią się jak najrychlej
JEDYNY SKŁAD NA CAŁĄ GALICJĘ
MASZYN GRAJĄCYCH.

W każdym domu rodzicielskim, jakoteż w rękach pp. naszczyneli opiekunów, powinno się znajdować dziełko
Dra Antoniego Bergera
(wydanie III. nowe), pod tytułem
„Przewodnik dla młodzieży”
(dla obojga płci), w słabościach z ukażenia krwi pochodzących, oraz najnowsze sposoby leczenia, z przydatkiem o onanizmie i o prostytucji.
Nabyć można u autora za 1 zł., za pobraniem pocztowym 1 zł. 20 ct. (2—4)
Także udzielam rady listownie pod dyktando.
Ulica Karoła Ludwika 1. 7.
Ordyn. domowa od 3—5 popołud.

Jan Daschek
Majster ślusarski
Lwów, ul. Syktuska 22
poleca wszelkie roboty, jakie tylko w zakres ślusarstwa wchodzi po najtańszej cenie. (1—3)

Jan Szwabowicz,
Pracownia obuwnicza męskiego, damskiego i dla dzieci w STANISŁAWOWIE przy ulicy Kazimierzowskiej, poleca obuwia z materjału zagranicznego i krajowego. Zamówienia wykonuje szybko i sumiennie według najnowszej mody i za mierną cenę. (3—3)

J. FADEN
w KRAKOWIE.
Niniejszem mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, iż przeniosłem mój
(3—9)
MAGAZYN
UBIOROW DAMSKICH,
będący dotychczas pod Nr. 30 przy ulicy Grodzkiej, naprzeciwko pod Nr. 21.

Piwo okocimskie
wyszczególnione medalami zasługi na wystawach światowych.
Główny skład
DŁA GALICJI i BUKOWINY u
Osiasa Wixel
ulica Bogusławska 1. 13—
Naloty i we fiaskach sprzedaje
S. Wieser ul. Syktuska 1. 18.
Piwo okocimskie mają:
Kupcy: Marszałkiewicza, ulica Krakowska. — Wojciechowski, Chorażczyzna. — Gustaw Arnold, ulica Syktuska. — Chiger, w Ryńku.
Restauracje: Stadtmüllera. — Breitmeyer Wihl., ul. Krakowska. — Landesberger Simon, ul. Pańska. — Hand Jakob, ulica Młynarska pod Hessem. — Hotel Warszawski. — Naftula Töpfer. — Max Wixel, ulica Skarbowska. — S. Wieser, ul. Syktuska. — Fuchsbald Bernard, ul. Kopernika. — Hotel Lazarus. — Rosenfeld, ul. Grodecka. — Dworzec kolei Karola Ludwika. — J. Graff, pod dwoma dzwonami, ulica Karola Ludwika. — Federowicz, ul. Dominikańska. — W. Tannenbaum, ul. Karola Ludwika.
Uwaga. J. Graff, pod dwoma dzwonami, przy ul. Karola Ludwika, zmienił wyszynk ołomunieckiego piwa na **Okocimskie**, z powodu tego uczęszcza tamże dwa razy tyle publiczności, jak przedtem. (3—3)

OBRAZCEK SLUBNYCH.

Szpalek i pierścionków bukietowych.